



77. ROCZNICA FORSOWANIA ODRY

Po dwóch latach spowodowanych pandemią, 23 kwietnia, w piękny słoneczny dzień, organizacje kombatanckie, przedstawiciele władz lokalnych – m.in. wojewoda zachodniopomorski Zbigniew Bogucki i gen. dyw. dr Dariusz Parylak – dowódca 12. Szczecińskiej Dywizji Zmechanizowanej, Wojsko Polskie, samorządowcy, harcerze, młodzież szkolna oraz mieszkańcy – nie tylko Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej – licznie stawili się na uroczyste obchody 77. rocznicy forsowania Odry.

Uroczystości rocznicowe rozpoczęły się w sobotnie przedpołudnie w Gozdowicach. Przy Pomniku Chwała Poległym Saperom, w asyście Kompani Honorowej Wojska Polskiego, pocztów sztandarowych, licznie zebranych uczestników, po odśpiewaniu hymnu narodowego, salwie honorowej oraz okolicznościowych przemówieniach złożono wieńce i wiązanki kwiatów.

Henryk Krudos – prezes Zachodniopomorskiego Zarządu Wojewódzkiego ZKRPIBWP w Szczecinie, podczas wystąpienia, przytoczył wspomnienie sprzed pięćdziesięciu lat, kiedy jego Ojciec, mężczyzna w sile wieku, Sybirak, saper

Forsowanie rozlewisk Odry w rejonie Siekierok i Gozdowic rozpoczęło się 16 kwietnia 1945 r. około godz. 4.00 nad ranem ostrzałem artyleryjskim. Pierwsi rzekę zaczęli forsować żołnierze 1. Dywizji Piechoty z okolic Siekierok. Pod koniec dnia przy dużych stratach udało się osiągnąć zachodni brzeg Odry i zdobyć go także na wysokości Gozdowic. Już pierwszego dnia udało się żołnierzom połączyć zdobyte przyczółki. 17 kwietnia 11. pułk piechoty uczcił moment przeprawy postawieniem słupów granicznych po zachodniej stronie rzeki. W następnym dniu przez Odrę przeprowadziły się kolejne jednostki. Forsowanie Odry zakończyło się 20 kwietnia, a przez trzy dni walk życie straciło ok. 2000 żołnierzy Wojska Polskiego. Obrona niemiecka została złamana i wojska zaczęły się wycofywać. Droga do Berlina była otwarta.

spod Monte Cassino, przyklękając przed pomnikiem tej wielkiej siekierkowskiej nekropolii (a nie było wtedy jeszcze krzyża) wypowiedział następujące słowa: *Zobacz synu ilu tu chłopaków leży, więcej niż na Monte Cassino. Tych, których nie zabiła Syberia i w boju nie dosięgła frontowa kula, tutaj nad Odrą, w końcu wojny oddali swoje życie – za Polskę. Wiesz, gdybym nie zdążył do Andersa, to pewnie była by to moja droga powrotu do ojczyzny. Pamiętaj: żołnierska krew jest zawsze taka sama, gdziekolwiek by jej nie przelano.*

Następnie stwierdził, że dla powojennego pokolenia był to przejaw wielkiej i wspaniałej lekcji historii, patriotyzmu, poszanowania godności narodowej, wiary i dokonania żołnierza polskiego, w najlepszy sposób w jaki można przekazać młodszemu pokoleniu Polaków. *To, że tu jesteśmy zawdzięczamy przede wszystkim naszym rodzicom, dziadkom i mądrym nauczycielom.*

Dziś zadaję sobie pytanie: Czy pojawią się tutaj następne pokolenia Polaków? I myślę, że zgodzicie się Państwo ze mną, że zależy to tylko od nas. Nasza historia Pomorza Zachodniego związana jest

➔ *Dokończenie ze str. 3*

głównie z 1. i 2. Armią Wojska Polskiego – przełamaniem Wału Pomorskiego, zdobyciem twierdzy Kołobrzeg i heroicznym krwawym forsowaniem Odry. Należy kultywować takie wielkie uroczystości, upamiętniając wydarzenia, które miały miejsce 77. lat temu. W poszanowaniu dokonań naszych przodków, nieustannie dbajmy o historię, pielęgnujmy naszą tożsamość narodową i umiłowanie pokoju – szczególnie teraz, kiedy doświadczamy jego kruchości.

Michał Jach, przewodniczący Sejmowej Komisji Obrony Narodowej dodał, że obowiązkiem państwa jest, aby zachować pamięć oraz oddawać cześć i uznanie wszystkim tym, którzy tu poświęcili swoje życie.

O godzinie 12.30 rozpoczęła się msza

święta polowa na Cmentarzu Wojennym „Siekierki” w Starych Łysogórkach, którą odprawił arcybiskup Andrzej Dzięga, metropolita szczecińsko-kamieński. Podczas homilii przypomniał, że stając tutaj w tak liczonym gronie i patrząc w te białe krzyże módlmy się za nich, tych którzy tu pozostali.

Przez dwa lata modliliśmy się w milczeniu i samotności. Uroczystość zakończył apel poległych.



Na cmentarzu wojennym 1. Armii Wojska Polskiego w Starych Łysogórkach spoczywa 1987 żołnierzy, w tym 1661 znanych z nazwi-

ska. To żołnierze, którzy polegli podczas forsowania Odry, a także w walkach o Berlin. Betonowe krzyże stylizowane są na Order Krzyża Grunwaldu. Na środku cmentarza stoi granitowy pomnik autorstwa Sławomira Lewińskiego. Na wysokim obelisku widnieją dwa grunwaldzkie miecze, w tle umieszczono żagle symbolizujące przeprawę przez Odrę. Obok obelisku stoi zaś postać kobiety.

Podczas rocznicowego spotkania odbył się pokaz pojazdów wojskowych (12. Brygady Zmechanizowanej) oraz festyn nad Odrą z kuchnią polową, podczas którego można było skosztować grochówki. Ten typowo żołnierski poczęstunek zafundował Urząd Marszałkowski WZ, który od lat włącza się w organizację uroczystości w Siekierkach.

Miłotnicy militariów mogli odwiedzić Muzeum Pamiątek 1. Armii Wojska Polskiego, gdzie znajdują się m.in. historyczne mundury i broń. Na zainteresowanych służbą wojskową czekał też punkt rekrutacyjny, z hasłem promującym akcję „Zostań żołnierzem”.

HENRYK KRUDOS

Fot.: Kazimierz Ratajczyk

TRUDNA DROGA DO DOMU

W marcu 1946 r., w momencie demobilizacji, 2. Korpus Polski pełniący po zakończeniu wojny funkcje okupacyjne we Włoszech, liczył ponad 113 tysięcy oficerów i żołnierzy. Pomimo strat poniesionych w kampanii włoskiej, w walkach o Monte Cassino, Ankonę i Bolonię, stan osobowy Korpusu został uzupełniony, a nawet wzrósł liczebnie stając się poważną siłą bojową. Stało się tak wskutek przyjęcia na stan Korpusu ponad 30 tysięcy niemieckich jeńców dezerterskich – żołnierzy Wehrmachtu narodowości polskiej, Polaków – jeńców niemieckich oflagów i stalagów, powstańców warszawskich, ponadto więźniów wielu niemieckich obozów.

Dysponując taką siłą (niepokoiło to Brytyjczyków) generał Władysław Anders miał nadzieję na kontynuację walki o niepodległą Polskę, przewidując prawdopodobną wówczas możliwość konfliktu zbrojnego pomiędzy zachodnimi koalicjantami a Związkiem Sowieckim. Sztab 2. Korpusu prowadził nawet, w sposób nie zwracający uwagi władz brytyjskich i włoskich, stosowne symulacje, utrzymywano w gotowości część jednostek. W kilku grach sztabowych zakładano użycie jednostek Korpusu w pierwszej fazie działań zbrojnych, gdyby miały się toczyć one na terenie Włoch. Dalejsze rozważania na ten temat ucięli sami Brytyjczycy, zwłaszcza po uznaniu przez wielkie mocarstwa Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej.

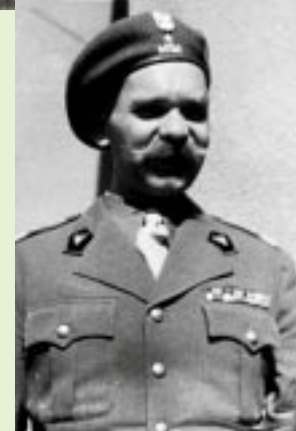
Istniały w tym czasie koncepcje utrzymania żołnierzy polskich jako armii najemnej w ramach amerykańskiej Legii Cudzoziemskiej, która ostatecznie nie została przez Kongres USA powołana. Brano też pod uwagę projekt włączenia polskich formacji do armii amerykańskiej w Europie i wykorzystania ich w ramach okupacji Niemiec, prowadzono również wstępne rozmowy w sprawie skierowania żołnierzy-Polaków do

Ameryki Południowej i Kanady jako osadników rolnych.

Jednak bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych, część żołnierzy Korpusu przebywająca we Włoszech, zadeklarowała chęć powrotu do kraju. Pierwsza grupa żołnierzy (około 6 tysięcy), przez brytyjski punkt repatriacyjny i Polską Misję Wojskową przybyła do Polski drogą morską. Do końca 1945 r. w kraju znalazło się około 12 tysięcy żołnierzy z bronią, w tym nieliczna grupa oficerów. Do grudnia 1947 r. przybyło do kraju prawie 60 tysięcy. Kolejne transporty, które przybywały z Anglii, odbywały się do września 1951 r. Ponadto część żołnierzy wracała indywidualnie. Przybyli stawali przed Komisjami Rejestracyjnymi, które kierowały ich do demobilizacji, służby w wojsku polskim lub na urlopy, po których w większości byli także demobilizowani.

Decyzja o demobilizacji Korpusu, podjęta w 1946 r. przez władze brytyjskie, została źle przyjęta przez żołnierzy, zwłaszcza 5. Kresowej Dywizji Piechoty dowodzonej przez gen. Nikodema Sulikę. Wynikało to z faktu, że większość z nich była obywatelami polskimi narodowości białoruskiej, ukraińskiej i żydowskiej, którzy znaleźli się po wrześniu 1939 r. na anektowanych przez ZSRR terenach, a następnie zostali deportowani w latach 1940-1941 w głąb ZSRR. Początkowo władze sowieckie odmawiały im prawa do amnestii (po układzie Sikorski-Majski), a tym samym wstąpienia do tworzonej

Polskiej Armii w ZSSR. Dopiero po stanowczej interwencji dyplomatycznej przełamano ten impas, ale żołnierze Kresowej DP pamiętali o swoim losie, swoich najbliższych i utrac-



nej ojcowiznie. Pogarszające się nastroje doprowadziły do tzw. buntu generała Sulika (miał on polegać na odmowie zaokręgowania i ewakuacji dywizji do Wielkiej Brytanii oraz, w miarę możliwości, opublikowaniu treści przygotowanego protestu przez jedną z włoskich radiostacji), który został szybko opanowany przez dowództwo 2. Korpusu.

Tymczasem, w celu przebiegu sprawnej demobilizacji, powołany został w Wielkiej Brytanii (przy sprzeciwie prezydenta RP na uchodźstwie Władysława Raczkiewicza) Polski Korpus Przynależności i Rozmieszczenia, którego celem było m.in. zapewnienie bezpłatnego wyjazdu do Polski, z wypłatą dwumiesięcznego żołdu wszystkim chętnym, emigracji do innych krajów lub podjęcia pracy zawodowej w Wielkiej Brytanii. Korzystać z niego mogły osoby, które służyły w PSZ przed 1 czerwca 1945 r.

Do września 1949 r., kiedy to PKPiR został rozwiązany, do kraju wróciło około 120 tysięcy żołnierzy PSZ na Zachodzie, w tym 30. generałów, m.in. gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz, gen. Izydor Modelski, gen. Heliodor Cepa, gen. Czesław Paszkiewicz, gen. Franciszek Skibniewski. Około jednej trzeciej oficerów otrzymało w Polsce angaż w wojsku. Pozostali włączali się w życie powojennej Polski, bacznie obserwowani przez służby specjalne.

Na początku lat 50., w szczycie stalinizmu w Polsce, rozpoczęły się sfinansowane procesy skierowane przeciwko kadry oficerskiej PSZ i AK zakończone procesem generałów. Objęty one oficerów AK, w tym Jerzego Kirchmayera i Franciszka Hermana, wracających z oflagów generałów – Józefa Kuropieskę, Stefana Mosso, oraz oficerów PSZ na Zachodzie – gen. Stanisława Tatara, płk. Mariana Utnika, płk. Stanisława Nowickiego w tzw. procesie TUN (nazwanym tak od nazwisk głównych oskarżonych) – oskarżeni zostali o zorganizowanie w wojsku spisku celem przejęcia władzy oraz prowadzenie działalności szpiegowskiej na rzecz wywiadu brytyjskiego. W 1956 r. proces, mimo wydania wyroków skazujących, został unieważniony, a w październiku 1990 r.



Grodno.

Naczelnny Prokurator Wojskowy uznał, że oskarżeni nie są winni przypisanych im czynów.

W innych procesach, po wymuszonych zeznaniach, spośród 88. skazanych oficerów, 19. wymierzono kary śmierci i wyroki wykonano, pozostali otrzymali kary wieloletniego więzienia. W latach 1955-1958 większość skazanych zrehabilitowano.

W niezwykle trudnej sytuacji znalazła się ta grupa żołnierzy Korpusu, która mimo ostrzeżeń i własnych obaw zdecydowała się wrócić na zaanektowane po 1939 r., a zamieszkiwane przed wojną przez swoje rodziny ziemie dawnego województwa nowogródzkiego, poleskiego, wileńskiego i części białostockiego, będące teraz na terytorium Białoruskiej i Ukraińskiej SRR. Około 800 żołnierzy, w tym wielu z 5. Kresowej DP, którzy zdecydowali się na ten krok, zgromadzono w obozie dla wyzwolonych jeńców wojennych i osób internowanych w Grodnie (1947-1948).



Trzy lata później, zwolnionych z obozów żołnierzy, nocą, z 31 marca na 1 kwietnia 1951 r. NKWD aresztowało i wywoziło z rodzinami do Obwodu Irkuckiego, konfiskując równocześnie mienie i odznaczenia bojowe. Łącznie zesłano prawie tysiąc żołnierzy i około 4000 członków rodzin. W 1956 r. zezwolono na stopniowe powroty (większość wybrała Polskę), a w 1971 r. Sąd Najwyższy BSRR i USRR uznał deportacje za bezpodstawne, umorzył postępowanie przeciw 2. Korpusowi, a poszkodowanym przyznał odszkodowania.

Według niepełnych danych, w 2003 r. na terenie Białorusi mieszkało jeszcze kilkunastu „andersowców”. W tym czasie do redakcji „Polsce Wierni” dotarł list jednego z nich, 85-letniego weterana, z prośbą o przekazanie kilku egzemplarzy miesięcznika oraz książek o historii drugiej wojny światowej. Po niespełna rocznej wymianie korespondencji i przesłaniu kilku paczek kontakt się urwał.

Nieudane próby nawiązania kontaktów z kombatantami polskimi na tych ziemiach, podejmowała także Rada Krajowa Żołnierzy PSZ na Zachodzie przy Zarządzie Głównym ZKRP i BWP.

**MICHAŁ
IZDEBSKI**

W lutym 1945 r. gen. Iwan Sierow, szef NKWD do spraw ochrony tyłów Armii Czerwonej i jeden z zastępców Ławrientija Berii, otrzymał polecenie ujęcia kierownictwa Polskiego Państwa Podziemnego. Wykorzystał w tym celu, wydany 11 stycznia 1945 r., rozkaz dowództwa NKWD nr 0016 „O przedsięwzięciach mających na celu wyczyszczenie tyłów frontów Armii Czerwonej z wrogich elementów”. Do Polski skierowano 60 tys. żołnierzy NKWD z zadaniem „ochrony i penetracji tyłów”. Mieli oni również przygotować miejsca odosobnienia – obozy, w których zamierzano osadzić zatrzymanych żołnierzy i oficerów byłej AK oraz innych formacji zbrojnych. Drugim dokumentem, który Sowieci wykorzystywali w walce z polskim podziemiem i działaczami Polskiego Państwa Podziemnego, było zarządzenie Państwowego Komitetu Obrony nr 7467000, z 3 lutego 1945 r., nakazujące: „bezwzględnie rozprawić się z osobami schwytanymi w czasie dokonywania aktów dywersyjnych i terrorystycznych, na drodze bezlitosnej likwidacji ich na miejscu przestępstwa”.

MOSKIEWSKI PROCES SZESNASTU

Pierwsze polskie organizacje konspiracyjne powstały w Warszawie pod koniec września 1939 r. Rząd RP na uchodźstwie postanowił powołać instytucje, z pomocą których zamierzał kierować życiem politycznym w okupowanej Polsce. Utworzono stanowisko Delegata Rządu na Kraj, który miał reprezentować rząd emigracyjny. Od 1943 r. pełnił on funkcję równą stanowisku wicepremiera, a jego trzej zastępcy, w randze ministrów, tworzyli Krajową Radę Ministrów (KRM). W styczniu 1944 r. powołano Radę Jedności Narodowej (RJN), złożoną z szesnastu działaczy reprezentujących różne stronnictwa. Była ona organem opiniotwórczym nieformalnego rządu polskiego na okupowanych terenach (Delegatury Rządu na Kraj). Funkcję przewodniczącego Delegatury pełnił Jan Stanisław Jankowski, a obradom RJN przewodniczył Kazimierz Pużak.

W lutym 1945 r., na konferencji w Jaltcie Wielka Trójka udzieliła gwarancji przeprowadzenia w Polsce wolnych i demokratycznych wyborów parlamentarnych.

Jeszcze przed rozpoczęciem konferencji jaltańskiej Brytyjczycy wystąpili z inicjatywą ujawnienia Sowietom struktur KRM i RJN. Argumentowali, że dzięki temu uzyskają od Stalina gwarancję nietykalności dla osób obsadzających najwyższe stanowiska w okupowanej Polsce oraz przeforsują kandydaturę kilku z nich do nowych władz Polski. Pod koniec stycznia 1945 r. RJN wydała oświadczenie: *Rada Jedności Narodowej w Kraju zgadza się przekazać Rządowi Brytyjskiemu pewną ilość nazwisk najwybitniejszych członków Ruchu Podziemnego i Armii Krajowej, o ile otrzyma całkowite zapewnienie, że takie ujawnienie nie przysporzy zgubnych konsekwencji dla tych osób.* Brytyjczycy przekazali listę do Moskwy.

Jan Stanisław Jankowski i gen. Leopold Okulicki otrzymali od płk. Konstantina Pimienowa, pełnomocnika gen. Iwana Sierowa (jak się później

okazało, odpowiadał on za zbrodnię w Katyniu), listowne zaproszenia na spotkanie z oficerami sowieckimi, którego celem miało być unormowanie stosunków. W piśmie do Okulickiego, z 6 marca, Pimienow ręczył: *Ja, jako oficer Armii Czerwonej, któremu przypada w udziale tak ważna misja, daję panu pełną gwarancję, że od dnia, kiedy los pana będzie zależeć ode mnie, to jest od przyjazdu do nas, będzie pan całkowicie bezpieczny.*

Przywódcy PPP liczyli, że porozumienie ze stroną sowiecką zapewni im współudział w rządzeniu krajem. Postanowili skonsultować sprawę z rządem RP na uchodźstwie. Dyrektor spraw wewnętrznych Delegatury Rządu na Kraj, Stefan Korboński, wysłał do Londynu zaszyfowaną treść obu zaproszeń. Osobiście uważał, że nie wolno ich ignorować: *Sowiety oskarżyłyby nas wobec sojuszników o odrzucenie wyciągniętej dłoni.* Podobnego zdania był Jankowski, który nie czekając na odpowiedź z Londynu, podjął decyzję o spotkaniu się z Pimienowem.

Odbyło się ono 17 marca 1945 r., w pruszkowskiej siedzibie NKWD. Sowieci potraktowali je jako wstępne i rozpoznawcze. Jankowski zaproponował, aby delegacji RJN umożliwiono wyjazd na konsultacje do Londynu.

W następnych dniach Pimienow konferował z przedstawicielami liczących się partii politycznych, informując ich, że dalsze rozmowy będzie prowadzić gen. Iwanow (pseudonim Sierowa), a może nawet marsz. Żukow. Podkre-



ślał, że sprawą interesuje się sam Stalin. Zapewniał, że otrzymał zgodę na przelot polskiej delegacji do Londynu, samolotem zapewnionym przez Sowietów. Jednocześnie wręczał im formularze, w których mieli podać dane na temat historii, powiązania z AK, liczebności i personaliów kierownictwa reprezentowanych przez nich organizacji.

27 marca 1945 r., także w Pruszkowie, odbyło się kolejne spotkanie. Antoni Pajdak wspominał („Z Pruszkowa na Łubianki“): *stawili się... wicepremier Jan Stanisław Jankowski, gen. Leopold Okulicki, Kazimierz Pużak, którego sprowadziłem z Krakowa... i inni członkowie Delegatury Rządu. Rozmowy z ramienia Sowietów prowadził generał nie znany mi z nazwiska i płk Pimienow oraz jakiś osobnik, który przedstawił się jako Chodkiewicz.*

Po obiedzie Pimienow zaproponował przeniesienie rozmów w miejsce, gdzie oczekiwać miał gen. Iwanow. Samochodem przewieziono Polaków na Pragę, gdzie rozmawiali z człowiekiem podającym się za Iwanowa. Sowieci poinformowali ich, że polecą najpierw do Moskwy, a stamtąd na zachód. Na protest Jankowskiego, że obiecano im wyjazd do Londynu, sowiecki oficer stwierdził: *Otrzymaliście szansę rozmowy, z kim trzeba na Kremlu.*

Nazajutrz podobny los spotkał kolejnych uczestników polsko-sowieckiego dialogu: Kazimierza Bagińskiego, Adama Bienia, Józefa Chacińskiego, Eugeniusza Czarnowskiego, Stanisława Jasiukowicza, Kazimierza Kobylańskiego, Stanisława Mierzwę, Stanisława Michałowskiego, Antoniego Pajdaka, Zbigniewa Stypułkowskiego, Franciszka Urbańskiego i Józefa Stemler-Dąbskiego. Na lotnisku dołączono do nich Aleksandra Zwierzyńskiego (aresztowanego 8 marca 1945 r. w Milanówku). Adam Bień wspominał: *Z Pruszkowa pojechalismy do*



Włoch. Przy telefonie siedział major NKWD, w tym momencie kiedyśmy weszli on skończył rozmowę i powiedział: „Proszę panów, właśnie rozmawiałem z Moskwą. Wasi koledzy, którzy wczoraj przyjechali do nas, w tej chwili wylądowali na lotnisku w Moskwie“ ...następnego dnia rano pojawił się jakiś generał i powiedział, że pojedziemy na lotnisko... Pamiętam, jak jeden z radzieckich oficerów zapytał nas: „A zabraliście w tę drogę garść ziemi ojczystej?“

Początkowo Polacy byli pewni, że lecą do Wlk. Brytanii. Dopiero w powietrzu zorientowali się, że samolot kieruje się w stronę Moskwy. Indagowani Sowieci wyjaśniali, że na Kremlu przebywa właśnie z wizytą minister Anthony Eden, zatem wszystko jest w porządku.

Maszyna nie otrzymała zgody na lądowanie w Moskwie – prawdopodobnie Stalin zaplanował katastrofę lotniczą. Pilot posadził samolot w szczerym polu, w pobliżu Iwanowo-Wozniesieńska (300 km od Moskwy), skąd różnymi środkami transportu grupa dotarła, 30 marca wieczorem, do Moskwy.

Polaków osadzono w więzieniu na Łubiance. Przebywali w oddzielnych celach i byli poddawani licznym przesłuchaniom. Według relacji Bagińskiego, otrzymywali trzy mizerne posiłki dziennie i przysługiwał im 20-minutowy spacer w asyście strażnika.

Działacze konspiracji niepodległościowej w Warszawie zaalarmowali Londyn, że liderzy PPP zaginęli. 1 kwietnia, Korboński deponował do brytyjskiego MSW: *wszyscy... nie wrócili do dziś i nie dali nam ani rodzinom znaku życia... Podejrzewam podstępne aresztowanie...*

Rząd RP na uchodźstwie interweniował u władz brytyjskich i amerykańskich. Noty w tej sprawie złożyli: Edward Raczyński w Londynie oraz Jan Ciechanowski w Waszyngtonie. Postanowiono nagłośnić sprawę w środkach przekazu, głównie w polskojęzycznej prasie emigracyjnej i audycjach BBC. 6 kwietnia, stosowny komunikat ogłosiła w języku angielskim Polska Agencja Telegraficzna w Londynie. Pisał o tym również „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”.

Prośbę o zainteresowanie się sprawą wysłano także do brytyjskiego ambasadora w Moskwie, który 4 kwietnia zwrócił się z zapytaniem do rządu sowieckiego. Nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi. Dopiero 3 maja Wiaczesław Mołotow poinformował oficjalnie ambasadorów Wlk. Brytanii i USA, że w więzieniu na Łubiance przebywają Polacy, oskarżeni o zbrodniczą działalność przeciw Armii Czerwonej.

Dwa dni później Churchill został o tym poinformowany listownie przez Stalina. 14 czerwca 1945 r., moskiewskie radio przekazało informację o zakończeniu śledztwa i szybkim postawieniu oskarżonych przed sądem.

Publiczny proces szesnastu działaczy PPP, przed Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego ZSRS, rozpoczął się 18 czerwca 1945 r. i odbywał się w tym samym czasie, co prowadzone w Moskwie konsultacje w sprawie utworzenia Rządu Jedności Narodowej.

Rozprawa toczyła się w języku rosyjskim. Przewodniczył jej gen. Wasilij Ulrich, znany z pokazowych procesów politycznych z lat trzydziestych. W składzie sędziowskim byli także: Generalny Prokurator Wojskowy ZSRS gen. Nikołaj Afanasjew oraz gen. Roman Rudenko, który później reprezentował Związek Sowiecki przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze.

W akcie oskarżenia, podzielonym na pięć rozdziałów, sformułowanym na podstawie artykułu 58. kodeksu karnego Rosyjskiej SRS, Polakom zarzucano udział w nielegalnej, według Sowietów, AK, Radzie Ministrów i Radzie Jedności Narodowej. *Okulicki Leopold, Jankowski Jan Stanisław, Bień Adam, Jasiukowicz Stanisław oskarżeni są o organizowanie i dowodzenie siłami podziemnymi na tyłach Armii Czerwonej, na ziemiach zachodniej Białorusi, Ukrainy, Litwy oraz w Polsce... kierowali akcją terrorystyczną przeciwko oficerom i żołnierzom Armii Czerwonej. Akt oskarżenia obciąża ich winą za zabicie 594 i ranienie 219 żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej. Prócz tego Okulicki oskarżony jest o szpiegostwo i kierownictwo wywiadem na tyłach Armii Czerwonej* – brzmiał fragment aktu oskarżenia. Po jego odczytaniu, prokurator Afanasjew stwierdził, że część oskarżonych przyznała się do winy podczas śledztwa. Okulicki, Jankowski i Stypułkowski bronili się sami, pozostali oskarżeni otrzymali obrońców z urzędu.

W czasie procesu przesłuchano również, złamanych podczas sowieckiego śledztwa, żołnierzy AK, którzy obciążali gen. Okulickiego o rzekomą współpracę z Niemcami i działania przeciwko Armii Czerwonej. Gen. Okulickiemu odmówiono powołania własnych świadków, tłumacząc to trudnościami w przewiezieniu ich z Polski.

Odpowiadając na zarzuty o kolaborację z Niemcami, gen. Okulicki oświadczył: *Nie możecie nam dowieść, że nie walczyliśmy z Niemcami... Najlepsi patrioci i demokraci brali udział w tej walce... Oskarżenia o współpracę z Niemcami to... pozbawienie honoru.*

Jeszcze przed rozpoczęciem procesu było wiadomo, że Polacy zostaną skazani. Nikt jednak nie potrafił przewidzieć, czy Stalin zmusi sędziów do orzeczenia najwyższego wymiaru kary.

W mowie końcowej prokurator Afanasjew określił oskarżonych jako „zbrodniczą spółkę” i „organizatorów zabójstw i dywersji”. Mimo że, w jego opinii, oskarżeni zasługiwali na karę śmierci, zaapelował do Kolegium o łagodny wymiar kary, aby nie zmącić rozstrzeliwaniem radosnych dni sowieckiego zwycięstwa.

Swoje 80-minutowe wystąpienie gen. Okulicki zakończył słowami: *Spełniłem swój obowiązek względem ojczyzny jak żołnierz, który działał stosownie do rozkazów swojego rządu.*

O procesie pisała prasa emigracyjna. 20 czerwca ukazał się artykuł zatytułowany „Oskarżenie największego ruchu podziemnego Europy”. Jego autor pisał: *Polski ruch podziemny, ekspozytura legalnych władz polskich, utrzymujący ciągłość życia państwowego i narodowego, korzystający w pełni z poparcia mocarstw zachodnich, chwalony w przemówieniach sojusznicznych mężów stanu – zasiada dzisiaj na ławie oskarżonych. Oskarżenie streszcza się w jednym zdaniu: winien jest zbrodni kontaktu z Zachodem.*

Natomiast w gazetach sowieckich oraz polskich, relacjonujących rozprawę, szkalowano PPP i AK.

21 czerwca, o godz. 16.30 gen. Ulrich odczytał wyrok skazujący: Okulickiego na 10 lat więzienia, Jankowskiego na 8 lat, Bienia i Jasiukowicza na 5 lat, Pużaka na 1,5 roku, Bagińskiego na 1 rok, Zwierzyńskiego na 8 miesięcy, Czarnowskiego na 6 miesięcy, Mierzwę, Stypułkowskiego, Chacińskiego i Urbańskiego na 4 miesiące. Oskarżonym zaliczono okres uwięzienia od 27 marca.

Michałowski, Kobyłański i Stemler-Dąbski zostali uniewinnieni. Antoniego Pajdaka skazano w odrębnym procesie, w listopadzie, na 5 lat więzienia. Po odbyciu kary został zesłany do Krasnojarskiego Kraju. Do Polski powrócił w 1955 r.

W 1945 r. powrócili do kraju: Pużak, Michałowski, Kobyłański, Stemler-Dąbski, Stypułkowski, Mierzwa, Chaciński, Urbański, Czarnowski, Zwierzyński, Bagiński, a w 1949 r. Bień.

Trzech spośród skazanych zmarło lub zostało zamordowanych w sowieckich więzieniach: Stanisław Jasiukowicz, 22 października 1946 r., w więzieniu szpitalu w Butyrkach; gen. Okulicki na Łubiance, 24 grudnia 1946 r., w oficjalnym komunikacie władz radzieckie podały, że zmarł na zawał serca; Jan Stanisław Jankowski, 13 marca 1953 r., we Władymirze nad Kłazmą, zaledwie dwa tygodnie przed końcem kary.

Stefan Korboński wspominał po latach („W imieniu Rzeczypospolitej”): *Fakt aresztowania przywódców podziemia rozniósł się po całym kraju z niezwykłą szybkością i podzielał jak piorun z jasnego nieba. Wprawdzie nikt nie miał żadnych złudzeń co do zasadniczych celów polityki sowieckiej..., jednak prawie nikt nie przypuszczał, by Sowiety mogły użyć tak podłego i cynicznego podstępów... Nastąpił wybuch rozpacz i wściekłości... Rodziły się plany dokonania jakiegos zamachu..., jakiegos mocnego odwetu, który by zaspokoił pragnienie zemsty i pokazał, że podziemie w dalszym ciągu istnieje i potrafi jeszcze karać. Wszyscy z napięciem i nadzieją oczekiwali na reakcję aliantów... Miejsce podniecenia i oczekiwania zaczęło zajmować rozczarowanie i bezgraniczne przynębnienie.*

Celem prowokacji pruszkowskiej było skompromitowanie Rządu RP na uchodźstwie i polityków PPP. Stalin dał jasno do zrozumienia, że nie uznaje władz polskich działających niezależnie od Kremla. Pokazał wyraźnie, że Polska jest strefą wpływów sowieckich i wewnętrzną sprawą Związku Sowieckiego, a los jej mieszkańców zależy tylko i wyłącznie od niego, on jest panem ich życia i śmierci.

AWOL